

Jak wygrać wojnę o własny umysł?

22 października 2014

Wszelkie batalie, wojny, walki na pięści i barowe bijatyki, wszystkie konflikty, bez względu na miejsce i czas ich trwania (z wyjątkiem tych, w których za sznurki obydwu stron pociąga ten sam lalkarz), zaczynają i kończą się jako bitwy o umysł. O wyniku jakiegokolwiek walki nie decyduje wyłącznie jakość sił zbrojnych. W rzeczywistości, technologicznie zaawansowany przeciwnik, wyposażony w wyszukaną broń palną, jest niejednokrotnie bardziej bezbronny niż jego tradycyjnie uzbrojony odpowiednik. Fakt ten, oczywiście, stoi w sprzeczności z naszym zachodnim sposobem myślenia, który każe nam wierzyć, że człowiek dysponujący większą bronią palną (tudzież większym dronem) zawsze wygrywa. Aby zorientować się, że jest inaczej, musieliśmy, niestety, doznać wielu druzgocących klęsk i uczestniczyć w przeciągających się interwencjach zbrojnych w Azji. Jedną z największych niewypowiedzianych prawd naszych czasów jest fakt, że unowocześnienie działań wojennych w znikomym stopniu wpłynęło na przeobrażenie sztuki zwyciężania wojen. Jak pokazuje historia, dominującymi czynnikami w jakiegokolwiek kampanii są wiedza, siła woli oraz zasady przewodnie.

Zatem, pozostaje nam tylko przyznać, że bitwą najwyższej wagi, w jakiej kiedykolwiek przyjdzie nam wziąć udział, jest bitwa psychologiczna, tocząca się w nas samych, bitwa o nasze wnętrze; powodzenie w walce o własny umysł determinuje bowiem sukces we wszystkich innych przedsięwzięciach.

Niestety, niewiele osób ma świadomość tego, że wojna o umysł jest sprawą wielkiej wagi, a co dopiero, w jaki sposób bronić się przed psychologicznym atakiem. Tak jak w przypadku każdej metody samoobrony, konieczny jest nieustający trening.

W minionym stuleciu, w każdym razie w Stanach Zjednoczonych, prowadzono wywrotową, potajemną zimną wojnę przeciwko ludziom, w formie psychologicznego zniewolenia. Jej celem było osłabienie naszej determinacji, dziedzictwa, wiary w swoje siły, pewności siebie i integralności, co miało służyć przygotowaniu nas do prowadzonej przez elity „gorącej wojny” przeciwko naszym, uświęconym tradycją, prawom konstytucyjnym. Elita rządząca świetnie zdaje sobie sprawę z faktu, że najbardziej skuteczna strategia zwycięstwa polega na przekonaniu wroga do kapitulacji jeszcze przed rozpoczęciem walki. Obecnie społeczeństwo amerykańskie jest przyzwyczajane do sytuacji, w której dobrowolnie idzie na ustępstwa i umiera wskutek mentalnej śmierci, poddaje się w walce o własne wnętrze, kiedy więc wybuchnie prawdziwa, zewnętrzna wojna, będzie już pokonane.

Zdemoralizowane rządy posiłkują się w dużym stopniu tzw. operacjami psychologicznymi (psy-ops), które sprowadzają się głównie do propagandowych inicjatyw, służących podcinaniu skrzydeł wybranemu celowi (zwykle obywatelom). W przypadku rządów despotycznych, psycho-operacje obejmują rozpowszechnianie kłamstw, szerzenie pół-prawd, wzbudzanie poczucia zagrożenia i uciekanie się do aktów brutalności, co ma służyć wywołaniu konkretnych reakcji. Psycho-operacje prowokują do silnego, emocjonalnego, masowego odzewu, który ma sprzyjać interesom oligarchii. Poniższe wskazówki mogą być dla Ciebie tarczą, dzięki której ochronisz się przed próbami manipulacji, zachowasz kontrolę i nie ulegniesz nieświadomym oddziaływaniom, nakłaniającym Cię do podejmowania działań wbrew własnym interesom.

NIE LĘKAJ SIĘ POTENCJALNYCH ZAGROŻEŃ

Bronią zwolenników totalitaryzmu jest strach. Podbijające armie i biurokracja znane są z tego, że w przejawiskawiony sposób eksponują swoją rzekomą siłę i liczebność, aby stłamsić ducha walki u tych, nad którymi zamierzają sprawować władzę. Na przykład, bezwzględnemu ludobójstwu dokonywanemu na rozkaz

Czyngis-chana towarzyszyła taktyka upowszechniania fałszywych informacji na temat zawyżonej liczebności jego wojsk po to, aby wzbudzić przerażenie wśród ludzi, mieszkających na terenach, których nie zdołał jeszcze podbić. Hordy mongolskie cieszyły się tak złą reputacją (po części sfabrykowaną) w regionach, do których jeszcze nie dotarły, że niektóre z nich poddawały się natychmiast bez żadnego sprzeciwu.

Stając się aktywistą, przeciwstawiającym się przestępczym praktykom establishmentu, łatwo stać się celem kampanii strachu. Obecnie do tych z nas, którzy działają w ruchu na rzecz wolności, docierają nieustające ostrzeżenia z „przypadkowych”, zatroskanych o nasz los instytucji, z przekazem, że nasze wysiłki „idą na marne”, że „wystawiamy się na atak”, że system globalny jest dalece zbyt silny i nowoczesny, aby udało się go pokonać, że dysponuje dronami, bazami danych NSA, żołnierzami pozbawionymi empatii, etc.

Mają nadzieję, że wystraszymy się potencjalnych okoliczności, których wystąpienia ani nie da się potwierdzić, ani wykluczyć, że będziemy mieć obsesję na punkcie hipotetycznych „trudności”, zamiast koncentrować się na naszym celu. Innymi słowy, próbują doprowadzić do stanu powszechnego tchórzostwa. Aby zniweczyć tę taktykę, musisz być nieustająco skoncentrowany na własnym celu, bez względu na możliwe niebezpieczeństwa. Oznacza to, że siła wroga, realna lub wyimaginowana, jest nieistotna. Nie ma żadnego znaczenia. Goliat jest wyłącznie przeszkodą, a z każdą przeszkodą można sobie poradzić. Podążaj za własnym celem i nigdy nie ustawaj.

NIE POZWÓL, ABY DROBNE NIEDOGODNOŚCI I PROBLEMY OSOBISTE ROZPRASZAŁY CI UWAGĘ

W Niemczech Wschodnich, w czasach głębokiego komunizmu, tajna policja Stasi wdrożyła taktykę zwaną „Zersetzung”, co w wolnym tłumaczeniu oznacza „rozkład, zepsucie” lub „podkopywanie, nadszarpywanie”. Polegała ona na wykorzystywaniu wyrafinowanych technik manipulacyjnych w stosunku do

namierzonej osoby, które zakłócały jej życie osobiste, uniemożliwiając w efekcie normalne funkcjonowanie oraz pełne zaangażowanie w działalność dysydencką. Agenci Stasi pozorowali włamanie do domu lub robili w nim przemeblowanie. Nierzadko usiłowali doprowadzić do emocjonalnego konfliktu pomiędzy dysydentem i jego żoną, innymi członkami rodziny czy przyjaciółmi, bądź do zniszczenia relacji biznesowych. Celem tych działań było zmuszenie wybranej osoby do przekierowania jej uwagi z działalności politycznej lub społecznej na kwestie o drugorzędnym znaczeniu.

Osobiste zawirowania, czy to wyreżyserowane przez Stasi, czy pojawiające się w sposób naturalny, mają destruktywną moc tylko wtedy, gdy poświęcasz im nadmierną uwagę i nadajesz im przesadne znaczenie. Niektórzy ludzie stają się całkowicie zafiksowani na punkcie własnych, prywatnych oper mydlanych, a agenci rządu skrzętnie tę słabość wykorzystują.

Tak naprawdę, nasze prywatne życie i pojawiające się w jego ramach napięcia mają znaczenie marginalne, kiedy mowa o obronie naszych zasad i naszej kultury przed zniewoleniem i zapomnieniem. Problemy damsko-męskie, rodzinne kłótnie i ingerencje w nasze prywatne życie powinny zejść na dalszy plan. Liczy się tylko misja. Misją Ruchu na rzecz Wolności (Liberty Movement) jest wyrwanie ze snu opinii publicznej, zakłócanie procesu indoktrynacji mas, a jeśli to konieczne, fizyczne odsuwanie elit od władzy. Rodzinę i przyjaciół, którzy stają nam na drodze czy to samoistnie, czy wskutek manipulacji, należy ignorować.

NIE DAJ SIĘ PRZEKUPIĆ PODARUNKAMI

Tyrani uwielbiają obsypywać społeczeństwo prezentami, zwłaszcza na początku procesu zdobywania władzy. Mogą one przybierać formę obietnic utworzenia nowych miejsc pracy, lepszej infrastruktury, darmowej opieki zdrowotnej, zwiększonego bezpieczeństwa, a nawet gratisowych telefonów komórkowych. Mogą też prezentować ofertę uczestnictwa w

płatnych akcjach prowokacyjnych lub propozycję płatnego donosicielstwa. Chodzi im o to, aby nie oferując nic w zamian, zwabić obywateli jakąś błyskotką lub przynajmniej wcisnąć im kit. Jeśli jakiś rządowy oficjel (lub ktoś podobnego pokroju) obsypuje cię prezentami, czas nabrać podejrzeń.

Rządy nie „płacą” za prezenty, które od nich otrzymujesz. To ty za nie płacisz – albo w formie podatków, albo pośrednio przez inflację. Bojownik o umysł nigdy nie powinien dać się ogłupić jakimukolwiek biurokratycznemu czy korporacyjnemu podmiotowi, który chce zaskarbić sobie jego sympatię, obsypując go gratisowymi błyskotkami. Nigdy nie daj się przekupić. Jedyne skarby –cokolwiek warte – to nasz indywidualizm i szacunek do samego siebie.

NIGDY NIE UFAJ MEDIALNEJ MASZYNIE I ZAWSZE WERYFIKUJ INFORMACJE

Nie ma czegoś takiego jak „obiektywne dziennikarstwo” w mediach głównego nurtu. To, co widzisz i słyszysz, nie jest prawdą – to jej zniekształcona replika, tyle tylko, że zawsze z korzyścią dla establishmentu. W dzisiejszych czasach dziennikarze nie weryfikują przebiegu wydarzeń. Wręcz przeciwnie, utrudniają dochodzenie do prawdy, relacjonując wydarzenie wyłącznie z jednego punktu widzenia oraz atakując każdego, kto kwestionuje przyjętą przez nich wersję. „Oficjalna wersja” jakiegokolwiek doniesienia to prawie zawsze zawiła manipulacja, która chroni wizerunek i interesy oligarchów.

Nikt, kto uważa się za inteligentnego człowieka, nie powinien akceptować oficjalnych doniesień w podanej wersji. Zawsze kwestionuj przekazane informacje oraz weryfikuj je, wykorzystując w tym celu niezależne źródła, relacje z pierwszej ręki lub oryginalne dokumenty. Nigdy nie pozwalaj na to, aby cię „edukowano”. Za każdym razem staraj się samodzielnie docierać do faktów. Żądaj, aby tuby establishmentu udostępniały źródła pozyskanych informacji;

pokaż im, że nie jesteś kimś, kto – jak tego oczekują – przyjmuje wszystkie ich doniesienia na ślepą wiarę.

NIE OBAWIAJ SIĘ OŚMIESZENIA

Walka z dezinformacją ma żywotne znaczenie, nasza osobista duma – niekoniecznie. Ochrona własnego ego to strata czasu. Nie jesteś w stanie nieustająco wszystkich zadowalać; to niemożliwe, ale też mało istotne. Aktywistów wystawia się na pośmiewisko nie tylko po to, aby ich zdyskredytować, ale również po to, aby sami zaczęli kwestionować wytknięty sobie cel, podkopywać własną determinację. Jeśli nie jest łatwo cię zakłopotać lub onieśmielić, nie dasz się zastraszyć ani pokonać wyłącznie słowami.

Zadając przeciwnikom zasadne pytania, wymagaj od nich konkretnych odpowiedzi. Nie zważaj na próby odwrócenia uwagi i dalej drąż właściwy temat. Domagaj się merytorycznych argumentów. Jeśli nie są w stanie tego uczynić i uciekają się do ataków ad hominem, obnażają słabość własnego stanowiska, a to oznacza, że jesteś górą.

Zaakceptuj ryzyko, zanim staniesz twarzą w twarz z wrogiem

Wciąż jestem zdumiony faktem, że istnieją dysydenci i bojownicy o wolność, sprawiający wrażenie zaskoczonych, gdy stają się celem ekstremalnego ataku, którego nigdy nie należy wykluczać. Czy nie zdawali sobie sprawy z ryzyka, jakie pociąga za sobą przystąpienie do walki? Czy naprawdę byli przekonani, że wszystko się jakoś potoczy i że nie będzie aż tak źle?

Angażując się w jakikolwiek konflikt przeciwko większemu, bezwzględnemu, pozbawionemu wszelkich zasad moralnych przeciwnikowi, zawsze zakładaj, że będziesz musiał przejść przez piekło, żeby cokolwiek osiągnąć. Przyjmij do wiadomości, że twoje życie nigdy już nie będzie spokojne i komfortowe. Zrozum, że możesz nie doczekać chwili, w której będą widoczne efekty twoich wysiłków. Uświadom sobie, że być może będziesz

musiał przejść przez ogień i doznać cierpienia. Jeśli tego nie pojmiesz, pozostaniesz żalosnym i śmiechu wartym, nieprzydatnym żołnierzem w wojnie o umysł.

Osobiste ryzyko jest nieważne. Liczy się tylko prawda i przyszłość. Jeśli chcesz być skuteczny, będziesz żył „pod lupą”. Jeśli otwarcie wychodzisz przed szereg i stanowisz namacalne zagrożenie, oczekuj, że na piersi wymalują ci tarczę.

ROZPOZNAJ I ZGŁĘBIAJ WŁASNE SŁABOŚCI

Udawanie, że nie masz żadnych słabości, że jesteś nieskazitelny, to najlepsza droga do tego, aby udzielić wsparcia twemu wrogowi. Jeśli przepełnia cię pycha, twoja nadmierna pewność siebie zostanie wykorzystana przeciwko tobie. Jeśli jesteś złośliwy z powodu zazdrości, wykorzystają ją, aby odciągnąć twoją uwagę. Jeśli łatwo wpadasz w złość, twoja wściekłość pomoże wciągnąć cię w proces autodestrukcji. Dokładnie i gruntownie przebadaj swoje wnętrze tak, jak byś prześwietlał wroga. Może zabrzmi to jak banał, ale w gruncie rzeczy, niewykluczone, że sam zaczniesz kopać pod sobą dołki, że staniesz się wrogiem we własnej sprawie, znacznie gorszym niż armia zebrana przez twego oponenta, bez względu na jej liczebność.

Paradoksalnie, rozpoznając własne ograniczenia, możemy jednocześnie stać się biegli w dostrzeganiu słabych punktów u innych. Jeśli nie jesteśmy zaślepieni przez własne uprzedzenia, to uprzedzenia przeciwnika stają się lepiej widoczne.

NIE DAWAJ WIARY DROBNYM AUTORYTETOM

Niewykluczone, że wynika to z naszej plemiennej natury, ale zdaje się, że wiele osób przejawia niezaspokojone pragnienie hierarchii i przywództwa – nawet jeśli owo przywództwo oparte jest na kłamstwie. Najlepszą ochroną przed demoralizacją jest wejście w rolę własnego przywódcy, zamiast wyczekiwanie

cudownie nieskazitelnego nadzorcy (czy też utalentowanego oszusta), który wskaże ci drogę. Licząc na to, że inni zdecydują za ciebie, ryzykujesz całkowitą utratę prawa wyboru.

Drobna władza to władza powstała raczej w oparciu o fałszywy pretekst niż zasłużony szacunek i uznanie. Żaden człowiek, bez względu na posiadany tytuł, nie stoi ponad prawdą i z pewnością nie jest więcej wart niż ty. Podobnie jak tytuł, również mundur jest symbolem autorytetu, wzorca; ale już jego właściciel może być daleki od ideału. Nie zważaj na mundur. Skup się na człowieku, który go nosi, i zadaj sobie pytanie, czy postępuje on zgodnie z zasadą „mundur zobowiązuje”, czy też nie.

Jeśli ktokolwiek chce decydować za ciebie, którą drogą masz pójść, poddaj go możliwie najbardziej rygorystycznym próbom. Niech dowiedzie, że działa w twoim najlepszym interesie oraz że jest wystarczająco mądry i rozważny, aby decydować o twojej przyszłości.

POJMIJ POTĘGĘ SYMBOLI I MITÓW

Aby wpłynąć na zbiorową podświadomość, oligarchowie wykorzystują sztukę teatralną i wielkie gale. Wiedzą, że ludzki umysł ciąży w kierunku rytuałów, które zaspakajają naszą wewnętrzną potrzebę odwoływania się do mitu i symbolu. Psycholog Carl Jung te wrodzone, symboliczne, nieświadomie zachodzące w naszej psychice procesy określił mianem „archetypów”. Są one obecne w sztuce, w marzeniach sennych, w życiu duchowym każdej społeczności, bez względu na czas, miejsce, religię czy kulturę. Posiadając wiedzę na temat tych uniwersalnych symboli oraz uzmysławiając sobie, jakie emocje w nas wzbudzają, można uchronić się przed ich oddziaływaniem.

Nie każde niewiarygodne, zaskakujące wydarzenie w historii miało spontaniczny charakter. Niektóre z nich zostały zaaranżowane, jako sposób na odwołanie się do wybranej części zbiorowej podświadomości narodu. Działania „pod fałszywą

flagą", bo o nich mowa, bardzo często nawiązują do wybranego, cenionego w danej kulturze symbolu. Stworzenie lub zniszczenie owej symbolicznej opoki – reprezentowanej przez cenioną postać, jakiś społeczny mechanizm lub wymarzoną wizję przyszłości, wywiera trwałe, głęboko zakorzeniające się wrażenie na tysiącach, jeśli nie milionach, ludzi. To niecodziennie zjawisko lub wydarzenie wciąga ich emocjonalnie – ogarnia ich szaleństwo, przerażenie, wściekłość – bez krzty świadomości, dlaczego tak reagują. Aby móc doprowadzić do stanu równowagi swoje rozbite wnętrze, zostają wmanewrowani w zgubne, katastrofalne w skutkach czyny. Decydują się na udział w wojnie, dobrowolnie oddają się do niewoli lub wybierają śmierć – a wszystko to w zamian za obietnicę ochrony przed urzeczywistnieniem się lub zniknięciem mitu.

Sekret polega na tym, aby więcej czasu poświęcać na intensywne badanie własnej psychiki niż na fantazjowanie. Odkrywając nasz wewnętrzny mit, a w konsekwencji, indywidualizm, stajemy się nieczuli na oddziaływanie akcji pod fałszywą flagą. Utrzymamy w ryzach swoje emocje, pozbedziemy się uprzedzeń, a obawy przestaną mieć znaczenie. Zniknie potrzeba nadmiernego przywiązywania się do wyobrażeń, do mało realnych, powierzchownych oczekiwań, czy do zbiorowości. Spektakle teatralne na rzecz walki o twój umysł stracą moc – od tej chwili sami będziemy decydować o swoim przeznaczeniu.

NIGDY NIE ZAPOMINAJ O WŁASNYM INDYWIDUALIZMIE

Zwolennicy materializmu konsekwentnie twierdzą, że istoty ludzkie to nic więcej niż puste naczynia; pojawiają się na świecie niczym „czyste tablice”, zapisywane dzięki oddziaływaniu środowiska, lub niczym biologiczne maszyny, wyposażone w podstawowe zwierzęce instynkty, które „błędnie bierzemy za dusze”. Jak już wspomniałem powyżej, wyniki badań Carla Junga dotyczące wrodzonych, nieświadomych archetypów, dowodzą, że tak naprawdę NIE jesteśmy li tylko pustymi naczyniami, jak utrzymują materialisci. Każdy z nas rodzi się ze wspólnymi dla wszystkich właściwościami, takimi jak

sumienie i intuicja, ale również z cechami, które odróżniają nas od siebie nawzajem, czyniąc nas unikatowymi, jedynymi w swoich rodzaju. Przychodzimy na świat z wiedzą o dwóch przeciwstawnych siłach: dobru i złu. Dzięki świadomości istnienia tego dualizmu, posiadamy moc wyboru – kierujemy się sumieniem lub je ignorujemy.

Zwolennicy materializmu hołdują pogładowi o “czystej karcie”, gdyż chcą, abyśmy uwierzyli, że nie posiadamy żadnych wrodzonych cech, a zatem również sumienia. Pragną, abyśmy ignorowali podszepty intuicji i zostali wyznawcami moralnego relatywizmu. Jeśli każdy człowiek jest jak wydmuszka, to w takim razie nie istnieje dobro i zło, a zatem nie ma czegoś takiego, jak „przestępcze” działania elit. Jeśli każdy człowiek wierzy, że jest wyłącznie produktem wpływu otoczenia, to łatwo go przekonać do porzucenia własnej woli i zdania się na tych, którzy rzekomo lepiej potrafią zapanować nad rzeczywistością. Jeśli głęboko wierzy w to, że nie posiada zdolności samostanowienia, to jest gotowy uznać, że pełni tylko rolę robota, oczekującego na zaprogramowanie przez zewnętrzne siły.

Krańcowym marzeniem wyznawców materializmu jest wcielenie się w rolę “wielkich wytwórców i serwisantów” mas. Marzą o tym, aby decydować za nas w kwestii tego, co jemy, w co się ubieramy, czego się uczymy; chcą narzucać nam swój własny sposób myślenia. Widzą się w roli malarzy, a nas w roli płótna. Tylko wtedy, w ich mniemaniu, społeczeństwo sięgnie „ideału”.

Jeśli człowiek zatraci poczucie własnej indywidualności i przykłaśnie koncepcji czystej karty, to w walce o umysły jest na z góry straconej pozycji, prawdopodobnie nawet nie zdając sobie z tego sprawy.

UMYSŁ PONAD MATERIAŁ

Pobicie przeciwnika lub zabicie go z broni palnej zdaje się

być w zasięgu naszych możliwości. Stawienie czoła kłamstwu lub idei, która chce zniszczyć nasz wewnętrzny opór, jest tymczasem kwestią o niewiarygodnej złożoności. Jeśli oponent usiłuje nami manipulować, to daje nam sygnał, że nie jest w stanie ujarzmić nas wyłącznie dzięki sile fizycznej. Fakt, że przez tyle lat rząd i stojące za nim struktury władzy z tak wielką desperacją uciekają się do prób manipulowania społeczeństwem, pokazuje, że doskonale zdają sobie sprawę z tego, że nie są w stanie narzucić narodowi scentralizowanej władzy i znieść imperatywu wolnościowego, ot tak po prostu, przy wykorzystaniu przewagi militarnej. Żadna broń, bez względu na jej siłę, nie pozwoli im zdobyć tego, co chcą. W związku z tym, konsekwentnie chwytają się manipulacyjnych sztuczek, licząc na to, że tym sposobem stłamszą naszą determinację i osłabiają wolę walki.

Jeśli chcemy odnieść zwycięstwo, musimy stać się odporni na gierki systemu. Musimy oddalić je od siebie, całkowicie się od nich odseparować. Musimy porzucić wszelkie niepotrzebne obawy i wątpliwości, wyzbyć się nienawiści i robić to, co do nas należy. Musimy stać się głusi na retorykę porażki i nihilizmu. Musimy z podniesioną głową wyjść spoza zasłony niepewności, pamiętając, że wszyscy wielcy żyjący przed nami toczyli swoje boje pomimo świadomości „nieuchronnej śmierci”.

Jeśli nie potrafimy zapanować nad naszym własnym wewnętrznym światem, to jesteśmy z góry skazani na porażkę w każdym innym angażującym nas konflikcie. Bez nieskazitelnej, niewzruszonej woli, nie da się zatriumfować i zaznać spokoju.

Autor: Brandon Smith

Źródło oryginalne: [Alt Market](#)

Tłumaczenie i źródło polskie: [PRACowniA](#)